OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK VI. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 26 SIERPNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 239

Łodzianka zastrzeliła studenta rosyjskiego który porzucił ją dla paryskiej midinetki.

Krwawa tragedja studentki w Paryżu.

Łódź, 26 sierpnia.

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy wiadomość o strasznej tragedji łodzian która rozegrała się w Paryżu.

Sklepikarz łódzki Michał Stojasik miał jedyną córkę, Helenę, która wykazywała wybitne zdolności malarskie. Stojański nie był człowiekiem zamożnym i z trudnością zdobywał środki na utrzymanie rodziny, jednakże nie skąpił grosza na edukację córki. Dziewczyna skończyła średni zakład naukowy w Łodzi, kształciła się w krakowskiej „Akademji Sztuk Pięknych", a wreszcie od dwuch lat znajdowała się w Paryżu. Od kilku miesięcy Stojański nie otrzymywał od córki listów, co go bardzo zaniepokoiło i wreszcie skłoniło do wyjazdu do stolicy nadsekwańskiej. Właśnie przed kilku dniami znalazł się w Paryżu. Tutaj dowiedział się strasznej prawdy. Okazało się, że córka jego nie uczęszczała już od dawna do zakładu naukowego, lecz występowała, jako tancerka w jednym z podrzędnych teatrzyków. Zdecydowała się na to z tego względu, że jej kochanek pewien student rosyjski, nie miał żadnego zajęcia i przymierał głodem, a dla dwojga osób nie wystarczały pieniądze które otrzymywała od ojca.

Przed kilku miesiącami ów młodzieniec, Fiodor Stalmonow, otrzymał pracę w pewnym banku paryskim i... zerwał z dziewczyną stosunki. Dziewczyna nie mogła się pogodzić z myślą, że ten, dla którego była gotowa poświęcić cały życie, postąpił z nią tak nikczemnie. I oto pewnej nocy, gdy Stalmonow powracał do domu w towarzystwie jakiejś midinetki zastrzeliła go na ulicy.

Morderczyni sama oddała się w ręce policji. Osadzono ją w więzieniu.

Nieszczęśliwy ojciec, który zjawił się w Paryżu wkrótce po jej aresztowaniu, omal nie postradał zmysłów, gdy się o tem wszystkiem dowiedział w policji.

Tragedja miłosna na letnisku

18-letni młodzieniec odebrał sobie życie z miłości do 16-letniej panienki.

Warszawa, 25 sierpnia.

Na letnisku w Jabłonnie przebywała mieszkanka Warszawy 16-letnia Alina Sucharska (Kacza 13). Przed kilku tygodniami Sucharska poznała 18-letniego Hipolita Kozenko, ucznia szkoły handlowej w Warszawie, zamieszkującego stale przy ciotce w Jabłonnie i odtąd wszystkie wolne chwile młodzi spędzali razem.

Wczoraj wieczorem Kozenko udał się z Sucharską na przechadzkę. W drodze Kozenko wyznał towarzyszce swą miłość. Wyznanie to S. przyjęła obojętnie. Wtedy silnie zdenerwowany Kozenko wyjął nagle flower i celując sobie w piersi, usiłował pozbawić się życia. Widząc to Sucharska chciała udaremnić samobójstwo i zasłoniła lufę floweru ręką.

Nagle huknął strzał i kula ugodziła dziewczynę w lewą rękę powyżej łokcia przebijając ją na wylot. Młodzieniec owiązał ranę chustką i odprowadził Sucharską do domu.

Dziś rano o godz. 6 jedna z mieszkanek Jabłonny, przechodząc około pancerni w Guicinie, na rogu ul. Sowińskiego i 3-go Maja, ujrzała w krzakach trupa młodego mężczyzny z raną postrzałową w skroni. Był to Kozenko.

Okazuje się, że po rozstaniu się z Sucharską młodzieniec udał się do zagajnika i wystrzałem z floweru w skroń pozbawił się życia.

Ślub uczestnika ekspedycji Nobilego.

Praga, 26 sierpnia.

W dniu dzisiejszym przed południem odbyła się uroczystość zaślubin dr. Behounka, znanego uczestnika wyprawy podbiegunowej „Italji" z córką profesora uniwersytetu Felixa. Przy opuszczaniu podwoi kościoła licznie zgromadzeni zgotowali dr. Behounkowi gorącą owacje.

Epidemja tyfusu w Atenach.

Ateny, 26 sierpnia.

W Atenach szerzy się obecnie gwałtownie epidemja tyfusu i nie ma dnia aby nie zanotowano 30 do 40 wypadków zapadnięcia na tę chorobę.

Sprawca zatopienia łodzi L. 55

zgłosił się do redakcji pisma paryskiego.

Paryż, 26 sierpnia.

Wczoraj zgłosił się do redakcji jednego z pism tutejszych wieczornych szofer dorożki samochodowej, bardzo elegancki mężczyzna, i ku wielkiemu zdziwieniu pracowników pisma, przedstawił się tam, jako b. komendant rosyjskiej fortecy Krasnaja Gorka. Wyczytał on w dziennikach wiadomość o wydobyciu z głębin morskich zatopionej angielskiej łodzi podwodnej L. 55 i poczytywał sobie za obowiązek zeznać, że on jest tym wbrew swej woli sprawcą nieszczęścia tej łodzi.

W czerwcu r. 1919 przygotowywał on z ramienia t. zw. białych zamach antybolszewicki i celem lepszego zorganizowania go wstąpił jako b. oficer carskiej armji do sowieckiej służby wojskowej. Po pewnym czasie zdołał zdobyć sobie zaufanie czerwonych przełożonych i otrzymał dowództwo nad frontem Krasnaja Gorka. Fort ten był w owym czasie wystawiony na nieustanne ataki okrętów angielskich. W niesłychanie ciężkiem położeniu, nie chcąc zdradzić się przed bolszewikami, musiał on otworzyć ogień przeciwko pewnej eskadrze angielskich okrętów i wówczas to łódź L. 55 została trafiona i niebawem zatonęła.

Po tej bitwie uciekł ów oficer z fortu wraz z żołnierzami, którzy rozproszyli się po świecie. Przebywał on dłuższy czas w Polsce, skąd wreszcie przybył do Paryża i zarabia na życie jako szofer taksówki. Nie wymieniając swego nazwiska, wytworny jegomość skłonił się bardzo uprzejmie i wyszedł.

Nieodpowiednia pora

mówi hr. Bethlem o pakcie Kelloga.

Berlin, 26 sierpnia.

Węgierski prezydent ministrów hr. Bethlen oświadczył dziś przedstawicielom prasy, że Węgry z wielką radością powitały pakt Kelloga, który będzie jeszcze jednym paktem utrwalającym pokój w Europie. Pakt Kelloga jest inowacją, bez której jednak pokój w Europie środkowej nie dałby się utrzymać. Niestety pora ku podjęciu odpowiednich kroków nie jest jeszcze według Bethlem odpowiednia.

Jutro koronacja Ahmeda-Zogu.

Rzym, 26 sierpnia.

Koronacja Achmeda Zogu na króla Albanji odbędzie się dopiero w poniedziałek dnia 27 sierpnia.

Porządek podpisów pod paktem Kelloga.

Paryż, 26 sierpnia.

Porządek podpisów pod paktem przeciwwojennym Kelloga został już definitywnie ustalony. Pierwszy podpisze w imieniu Niemiec Stresemann. Według paryskiego dziennika „Paris Soire" po Briandzie który zagai uroczyste podpisanie paktu nastąpi krótkie przemówienie Kelloga i Stresemanna.

Komuniści niemieccy przeciw trockistom.

Gdańsk, 25 sierpnia.

(Agencja Wschodnia)

Jak donoszą tu z Moskwy, komunistyczny poseł do „Reichstagu", Thelmann, b. kandydat na prezydenta Rzeszy z ramienia komunistów, podczas swojego pobytu w Moskwie wygłosił na czwartkowem posiedzeniu „kominternu" oświadczenie, występujące przeciwko trockistom i imperjalizmowi we wszelkich jego przejawach.

Portjer skradł 115.000 złotych

Znaczna kradzież w hotelu w Krakowie.

Kraków, 26 sierpnia.

Portjer hotelu „Francuskiego", Rudolf Masnik, pozostawiony przez właściciela na czas jego wyjazdu zarządcą hotelu, ciesząc się bezwzględnem zaufaniem, skradł gotówką przeszło 15 tys. zł. oraz biżuterję wartości blizko 100.000 zł. właścicielowi hotelu Rittermanowi i uciekł w niewiadomym kierunku. Ucieczka jego spowodowana została wiadomością, że właściciel wraca do Krakowa.

Po powrocie Ritterman stwierdził oprócz braku gotówki i biżuterji także brak ksiąg kasowych. Portjer zbiegł pozostawiwszy swą żonę i dziecko bez zaopatrzenia. Widziano go ostatni raz koło Alwerni pod Krakowem u kochanki swej Pałkówny, garderobianej kawiarni Esplanada. Prawdopodobne jest, że defraudant zbiegł zagranicę. Śledztwo policyjne jest w toku.

Stresemann wyjechał do Paryża.

Berlin, 26 sierpnia.

Minister spraw zagranicznych Stresemann udał się w sobotę wieczorem o godzinie 10 do Paryża. Na dworcu byli obecni prócz żony Stresemanna kanclerz Schubert, Pünder, Zechlin, oraz de Marguerie.

Obrady nacjonalistów albańskich.

Rzym, 26 sierpnia.

Według informacji dzienników medjolańskich odbyło się dziś w Tirana pierwsze posiedzenie nacjonalistów albańskich. Prezydentem został obrany Pandeli Ewangelis. Najpierw został odczytany list powitalny Achmeda Zogu. Następnie zostało posiedzenie odroczone do dnia 27. [illegible]

Katastrofa w New-Jorku.

17 zabitych, 150 rannych: straszne sceny w tunelu.

Nowy York, 25 sierpnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Ustalono ostatecznie, że w katastrofie, jaka wydarzyła się na kolei podziemnej w pobliżu dworcu Timessquare, zginęło 17 osób, 150 zaś odniosło rany. Katastrowa ta była jedną z największych, jakie pamiętają w Nowym Yorku. Na platformie pociągu, przepełnionej po brzegi, jechało 1000 pracowników biurowych, powracających do domów. Pociąg złożony z 9-ciu wagonów, przepełnionych pasażerami opuszczał dworzec w Timessquare; 5 wagonów przejechało już zwrotnicę i przeszło na inny tor, gdy nagle zwrotnica zmieniła pozycję; 6-ty i 7-my wagon rozbiły się o ścianę tunelu, ostatnie zaś uległy poważnym uszkodzeniom. Wśród tłumu, zgromadzonego na dworcu, powstała nieopisana panika. Wszyscy walczyli zażarcie między sobą, chcąc dostać się do wyjścia, a ponad wrzawą walki górowały jęki rannych i konających.

Kradzież 10.000 cygar z wagonu.

Kraków, 26 sierpnia.

Przed kilku dniami dokonano na dworcu towarowem w Krakowie włamania do wagonu, naładowanego tytoniem i cygarami. Złodzieje zrabowali wielkie zapasy tytoniu i ukryli je w mieszkaniu jednego z włamywaczy. Policja, wpadłszy na trop włamywaczy, otoczyła dom, w którym złodzieje ukryli skradziony tytoń i znaleźli 10.680 sztuk cygar rozmaitych gatunków i 15 kg. tytuniu do fajki. Towar ten oddano do fabryki tytuniu, zaś szajkę włamywaczy złożoną z 7 osób, odstawiono do więzienia sądu karnego.

CZY TAK TRUDNO ZATRĄBIC?

PANOWIE SZOFERZY!

Dawajcie więcej „sygnałów" na bocznych ulicach.

Łódź, 26 sierpnia.

Gdy w mieście naszem w błyskawicznem niemal tempie rozwijać się począł ruch samochodowy, t. zw. czynniki miarodajne postanowiły ,iż należy przedsięwziąć pewne środki, dające gwarancję bezpieczeństwa przechodnim.

Ułożono więc cały regulamin, do którego ściśle stosować się mieli obie strony, t. zn. zarówno ludność piesza jak i kierowcy wszelkiego rodzaju pojazdów.

Zdawałoby się, że w ten sposób powinien zapanować ład na ulicy, ilość nieszczęśliwych wypadków zmniejszy się do minimum.

Tymczasem łatwo daje się zaobserwować rzecz charakterystyczna. Wiadomem jest, iż podjeżdżając do skrzyżowania ulic, szofer powinien zawczasu dać sygnał trąbką i wskazać ręką, czy tez strzałką kierunek swej jazdy, aby w ten sposób przestrzec przechodniów i pojazdy, wyjeżdżające z przecznic.

Tak być powinno, ale tak nie jest. Oczywiście nie mówimy tu o ulicy Piotrkowskiej, względnie o tych skrzyżowaniach ulic, na których stoi funkcjonarjusz policji regulujących ruch. Ale na bocznych ulicach szoferzy ani nie trąbią, ani też nie wskazują kierunku jazdy.

I w konsekwencji — tragiczne nieraz wypadki.

Czy należy tłumaczyć panom szoferom że tak być nie powinno, że nie wolno lekceważyć istnień ludzkich nawet wtedy gdy policjant nie widzi?

E. Lukar.

Najpotężniejsze muzeum świata.

Mieści się oczywiście w New-Jorku i powstało głównie z prywatnych darowizn.

Utrzymànie tego muzeum kosztuje rocznie miljon dolarów.

Ameryka, która w czasie ostatniej wojny zgromadziła w swych rękach największą ilość złota, posiada również największy i najkosztowniejszy zbiór dzieł sztuki i starożytności w całym świecie, którego wartość oceniono na 4—5 miljardów dolarów. Kolekcja ta składa się z mniej więcej 200.000 eksponatów z rozmaitych epok i części świata.

Zbiór ten znajduje się w samem centrum Nowego Jorku i posiada przeszło 200 okazów o bezcennej i zgoła niepodobnej do oszacowania wartości. Jean Coparl, dyrektor brukselskiego muzeum wybitny krytyk sztuki i znawca, jest zdania że muzeum to, pod względem rozmaitości przedmiotów, które zawiera, ilości ich i rozmieszczenia, przewyższa wszystkie obecne zbiory Louvre'u, brytyjskiego muzeum, Watykanu itd.

Oddział egipski nie ustępuje takiemu samemu w Kairze, prócz tego największego podziwu są godne: t. zw. „Zbiór Morgana", na który składają się średniowieczne wyroby z emalji i rzeźby z kości słoniowej; wspaniała kolekcja dzieł Rembrandta, bajeczne gobeliny, najstarsze na świecie rękopisy, instrumenty muzyczne, zbiory Altmanna zawierające arcydzieła malarstwa holenderskiego, dzieła Rodin'a itd. itd.

Niema chyba na całym świecie budynku tak dokładnie i pilnie strzeżonego. 200 woźnych śledzi bezustannie i pilnuje tych bezcennych zbiorów przeciw złodziejom i ogniowi, do pomocy służy im swomplikowany aparat alarmowy i cała ta służba funkcjonuje tak doskonale, że w jedynem tem na świecie muzeum nie było ani jednego wypadku kradzieży. Gabloty są odrutowane i najlżeisze dotknięcie drutu powoduje sygnał.

Tylko trzy przedmioty chowane bywają na noc do ogniotrwałej kasy: puhar Celliniego, klejnot zwany kielichem Ros pigliosi i szkatuła florentyńskiego pochodzenia z XVI wieku a także mały bajecznej wartości tryptyk.

Utrzymanie muzeum kosztuje rocznie miljon dolarów a na zakup nowych przedmiotów asygnowane jest około 4 miljonów dolarów. Muzeum to otrzymuie kolosalne darowizny i fundacje, a wielu prywatnych zbieraczy kompletuie przez całe życie swe zbiory z myślą, aby je po śmierci zapisać na rzecz new-yorskich narodowych zbiorów. Jedne tylko zbiory Morgana przekazane przezeń warte są 250 miljonów dolarów.

Czaszka ludzka mówi

o zdolnościach, upodobaniach i skłonnościach człowieka.

Dr. Gall, twórca nauki o wymowie budowy czaszki ludzkiej, zmarł przed stu laty pod Paryżem w swej posiadłości ziemskiej. Imię jego było na ustach wszystkich uczonych i lekarzy świata.

Teorja jego polegała na tem, że **umysłowe i duchowe cechy człowieka zawsze znajdują wyraz w budowie jego czaszki.** Objechał całą Francję, Austrję i Niemcy, by udowodnić w szeregu wykładów swe poglądy.

Uczeni, ministrowie, książęta — wszyscy popierali usiłowania uczonego. Jeden z najlepszych lekarzy współczesnych zaliczał Galla do najznakomitszych powag stulecia, a jego naukę do najważniejszych i najśmielszych zdobyczy w zakresie przyrodoznastwa.

Wielcy ludzie jeździli specjalnie do Galla, prosząc o zbadanie czaszki. Gall doszedł do tych głośnych na cały świat wyników na podstawie wielkiej intuicji twórczej, karmionej bogactwem spostrzeżeń. Już jako uczeń zwracał on uwagę na pewien związek między **właściwościami charakteru kolegów, z ich budową czaszki.**

Spostrzeżenia te utwierdza w roli studenta medycyny. A jako lekarz zajmuje się specjalnie badaniami nad ludzkim mózgiem i owoc tych badań ogłasza w Paryżu.

Z Wiednia wydalono Galla na rozkaz cesarski. W rozkazie była mowa, że „ta nauka o czaszce, o której wszyscy mówią z takim zachwyte mmogłaby niejednemu przewrócić w głowie".

Teorja d-ra Galla przez uczonych, którzy dalej tę sprawę badali, została rozwinięta tak dalece, że dziś niektórzy utrzymują, iż na podstawie nauki o budowie czaszki można **wybrać dziecku właściwy zawód,** odnaleźć danej kobiecie w gromadzie odpowiedniego męża, ułatwić prokuratorowi wykrycie zbrodniarza.

Zwolennicy tych poglądów na frenologję (tak się nazywa nauka o budowie czaszki) wswych sądach posługują się nietylko samą budową czaszki, lecz i rysami twarzy, które dla oka niefachowca żadnego nie mają znaczenia.

Tchórzostwo Wilhelma II.

Eks-kajzer pałał, jak wiadomo, żądzą ujrzenia na własne oczy frontu wojennego. Dlaczego chęciom jego nie stało się zadość, wyjaśnia to sam w liście, pisanym do obecnej swej żony, Herminy, a ogłoszonym w „Saturday Evening Post":

„Cała okolica pozafrontowa usiana była na kilometry dołami i wyrwami po granatach, a droga aż do samego frontu ciągnęła się milę całą. Mógłbym był więc złamać sobie nogę, wpadłszy do jednego z tych dołów, a nieprzyjaciela nie ujrzałbym nawet na oczy".

Cenne wyznanie!

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

53)

Pacanowski w podnieceniu nawet nie zdążył zastanowić się nad tem do kogo idzie, chociaż nazwisko Limburg, zdawało mu się jakieś znajome. Dopiero przed samemi drzwiami gabinetu Limburga przypomniał sobie, że to samo nazwisko nosił przedstawiciel firmy Baldering, który tyle kramu narobił w rodzinie Rozenów i sercu Feli.

W tej chwili otworzyły się drzwi i wysoki przystojny leutenant w siwej kurtce, wychodząc z gabinetu zwrócił się do Pacanowskiego:

— Pan do mnie?

— Ja do szefa oddziału komendy leutenanta Limburga — odpowiedział Pacanowski.

— W tej chwili panu służę, niech pan zaczeka — odpowiedział Limburg, zamykając drzwi gabinetu na klucz i udając się do swego zwierzchnika z raportem.

Pacanowski był mile dotknięty uprzejmym tonem, jakim zwrócił się do niego Limburg. Obserwował młodego, utykającego leutenanta aż ten znikł na stopniach klatki schodowej.

— Czy to ten miał romans z Felą? — rozmyślał Pacanowski. — Jeżeli to on, to moje nazwisko nie zrobi na nim specjalnie dobrego wrażenia.

Pacanowski począł już żałować, że dał się namówić do napisania listu do Limburga.

— Wszędzie ja muszę wściskać swoje trzy grosze — rezonował w myśli. — Zresztą bo to jeden Limburg na świecie — pocieszał się wiecznie optymistycznie nastrojony Pacanowski.

Po upływie niecałego kwadransu powrócił Limburg i ruchem dłoni zaprosił Pacanowskiego do gabinetu, puszczając go przed siebie.

— Proszę, niech pan usiądzie, co pana tutaj sprowadza — powiedział Limburg, siadając zmęczony w fotelu i odstawiając nieodłączną swą laskę, bez której prawie nie mógł się obejść.

— Nazywam się Adam Pacanowski...

— Aha, tak, przypominam sobie...

Pacanowskiego przeszły ciarki.

— Wyrzuci mnie — przeszło mu przez myśl.

Limburg tymczasem zupełnie spokojnie wyszukał odpowiednią teczkę i przeglądał akta.

— Więc pan ukrywał płótno, i w dodatku w tak znacznej ilości? — zapytał Limburg, przyjmując obcy mu z natury suchy ton urzędnika.

— To mój towar — odpowiedział Pacanowski.

— Głupstwo! — ofuknął go Limburg.

— Własność to głupstwo? — odważnie spytał Pacanowski.

— Proszę mnie nie uczyć. Jest wojna, są specjalne przepisy, jesteśmy w kraju nieprzyjacielskim i mamy możność nakazania posłuchu — ostro powiedział Limburg.

— To co innego. Macht vor Recht — filozoficznie zauważył Pacanowski.

— Więc czego pan chce? — spytał Limburg, chcąc zakończyć wizytę.

— Czego ja chcę? Ja chcę, aby mi oddano towar, którym ani spekulowałem ani go nie ukrywałem, chciałem go jedynie sprzedać w detalu, a to mi wolno.

— Przecież wie pan o tem, że miał pan obowiązek zameldowania o posiadaniu tak znacznej ilości towaru — badał klijenta Limburg.

— Kiedyż miałem zameldować, proszę pana. Dopiero przed trzema dniami transport kupiliśmy, a zaraz następnego dnia nam go zabrali — tłumaczył się Pacanowski. — Nawet mam rachunek firmy, od której nabyliśmy zwolniony towar — powiedział Pacanowski przedstawiając blankiet firmy jednej z większych fabryk wyrobów bawełnianych.

Limburg, nawet nie biorąc papieru do ręki, zerknął tylko okiem na rachunek.

— Fikcyjny rachunek. Jeden drugiego popiera i wykręca. Ales tug und Trug. Ja was dobrze znam.

— Panie leutenancie! Taka poważna firma będzie wystawiała fałszywe rachunki? Jak pan to sobie wyobraża? Sami oszuści i złodzieje są w Łodzi?

— Towaru pan z powrotem nie otrzyma — zadecydował Limburg, bynajmniej niewzruszony elokwencją Pacanowskiego.

— Zapłaćcie mi za niego, przecież to jest mój cały majątek, rujnujecie mnie doszczętnie — mówił z goryczą w głosie Pacanowski.

— Pan zdaje się wspominał, że jeszcze z kimś do spółki pan ten towar kupił?

— Ja tego nie mówiłem — bronił się Pacanowski.

— Powiedział pan wprawdzie „kupiliśmy", ja dobrze słyszałem — nalegał Limburg.

— Cóż panu na tem zależy? — spytał Pacanowski.

— Jak panu na imię? — z uśmiechem zagadnął Limburg, czy nie Adam przypadkiem?

— Tak, Adam — potwierdził Pacanowski, pytająco spoglądając na Limburga.

— To pańska miła korespondencja? — zapytał Limburg, wyjmując z portfelu list Pacanowskiego i kładąc przed nim na biurku.

Pacanowski kiwał potakująco głową. Nie mógł wypowiedzieć słowa, czuł jak głos mu więźnie w gardle. Był w mocy wroga, zapewne największego swego wroga.

— Pan pewno zły na mnie? — spytał naiwnie i tak bojaźliwie Pacanowski, że Limburg na widok jego strwożonej miny nie mógł pohamować serdecznego uśmiechu.

— Przeciwnie, bardzo mi miło poznać krewnego pani Felicji Jacobi, o której zachowałem jak najmilsze wspomnienie. Pan będzie łaskaw pokłonić jej się odemnie serdecznie — powiedział Limburg poważnie.

Pacanowski miał wrażenie, że Limburg kpi z niego w żywe oczy.

— Ależ na serjo panie Pacanowski, ja nie mam do nikogo urazy — zapewnił Limburg, widząc niedowierzanie na twarzy Pacanowskiego.

— A z moją sprawą to już teraz zupełnie klapa?

— Niestety, tak, w tej materji nic nie mogę poradzić, nie mogę dla pana zmienić przepisów, które obowiązują wszystkich jednakowo. (D.c.n.).

Swiat postępowy.



Mury wstecznictwa się psują,
I postęp wkoło się iści:
Na peryferjach grasują
Wciąż „skrajni" radykaliści.



Młodzian na damy wciąż zerka,
Można go winić azaliż?
— Wczoraj miał „partję"... preferka,
Dziś — „postępowy" paraliż...



W zawrotnem pędzi świat tempie,
Nowe przyjmując wciąż formy,
A przy ogólnym postępie
Zawsze niezbędne — „reformy".

W. D.

Niebezpieczni furjaci na wolności.

Jest to skutek katastrofalnego stanu szpitalnictwa psychjatrycznego

Zakuwanie umysłowo chorych w łańcuchy.

Łódź, 25 sierpnia.

Podnosiliśmy już niejednokrotnie katastrofalny stan naszego szpitalnictwa psychjatrycznego, które w zaledwie drobnej części odpowiada wymaganiom życia bieżącego. Wiadomości, jakie nadchodzą od naszych korespondentów z kraju ilustrują nam wielkie niebezpieczeństwo, jakie zagraża społeczeństwu przy pozostawieniu szaleńców na wolności.

Powszechnie znany jest fakt, iż szaleniec, którego nie przyjęto do domu obłąkanych, pozostawiony na wolności puścił z dymem cztery wsie.

Tymczasem stan ten nie ulega poprawie. Liczba furjatów pozostających na wolności nie ulega zmniejszeniu.

Donoszą nam z Piotrkowa, iż we wsi Dziepuje pojawił się umysłowo chory, który od dłuższego czasu jest postrachem dla całej okolicy. I tak ostatnio zaszedłszy do tamtejszego młyna, chwycił nagle siekierę i rzucił się z nią na motor pragnąc go roztrzaskać. Robotnicy zajęci w młynie, chcieli go ubezwładnić, wówczas szaleniec zamierzył się na nich siekierą i tylko niezwykłej przytomności ich umysłów zawdzięczać należy, iż nie doszło do nieszczęśliwego wypadku.

Po długiej walce zdołali szaleńca ubezwładnić.

Nieszczęśliwy jednak dalej pozostanie na wolności i dalej będzie zagrażał bezpieczeństwu życia mieszkańców wsi.. gdyż w szpitalu niema dlań miejsca.

Rodziny chorych umysłowo znajdują się w nader przykrem położeniu. Chorzy bowiem tego rodzaju wymagają opieki ustawicznej, która przykuwa dorosłego człowieka przez cały dzień do łóżka chorego. Rodziny o niższym poziomie kultury radzą sobie w sposób, który wstrząsa wprost naszemi pojęciami humanitarnemi. Dochodzą nas wiadomości o przykuwaniu umysłowo chorych łańcuchami w oborach i stajniach.

Wszak niedawno przed sądem w Warszawie toczyła się rozprawa przeciw wieśniakowi, który zakuł swą żonę w kajdany, gdyż była umysłowo chorą. I jako okoliczność łagodząca musiano przyjąć, iż brak miejsca w szpitalu psychjatrycznym nie pozwalał na umieszczenie jej w zakładzie.

Stan ten urąga wprost najprymitywniejszym pojęciom ludzkości i zagraża wielce bezpieczeństwu publicznemu. Jedynie intenzywna rozbudowa szpitalnictwa psychjatrycznego może położyć temu kres.

25 groszy za 50

Kolporterzy fałszywych monet siedzą za kratkami.

Łódź, 26 sierpnia.

Jan Pawlak i Stanisław Musiał, domokrążcy łódzcy, zapoznali się w naszym mieście z fałszerzem pieniędzy, z którym zawarli następującą umowę. Domokrążcy zobowiązali się wyjechać na Pomorze w okolice Gdyni, gdzie mieli sprzedawać manufakturę i jednocześnie puszczać w obieg fałszywe 50-groszówki, z czego „fabrykant" miał otrzymywać 50 procent czystego zysku. Przez pewien okres czasu nieźle się im powodziło na Pomorzu. W końcu jednak nadmierna ilość fałszywych pięćdziesięciogroszówek zwróciła uwagę policji. Musiał i Pawlak zostali aresztowani. Nie chcieli oni zdradzić nazwiska dostawcy falsyfikatów, którego też policji nie udało się ujawnić.

Sąd w Starogardzie skazał domokrążców łódzkich po 2 lata więzienia. Sprawa ta już oparła się o wszystkie instancje, a w dniu wczorajszym Sąd najwyższy w Warszawie zatwierdził wyrok sadu starogardzkiego.

Pożary.

Na podwórzu domu przy ulicy Skierniewickiej 6 zapaliła się słoma. Pożar objął drewniane szopy i mógł wyrządzić katastrofalne szkody, gdyby natychmiast nie wezwano straży ogniowej, która szybko ogień umiejscowiła.

Na posesji przy ulicy Wysokiej 29 zapaliła się słoma. Ogień ugaszono w ciągu kilkunastu minut. Straty nieznaczne.

Zamachy samobójcze.

W mieszkaniu przy ulicy Łąkowej 1 targnęła się na życie 35-letnia Józefa Suchocka (Lipowa 61), wypijając większą dozę kwasu solnego. Pogotowie w stanie groźnym przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu.

W mieszkaniu przy ulicy Rajtera 6 otruł się nieznaną trucizną Wiktor Denski (Narutowicza 23). Wezwano doń pogotowie.

Marzyła o karjerze Poli Negri

i... kradła w sklepach pocztówki filmowe.

Łódź, 26 sierpnia.

Młodziutka robotnica fabryczna, Walentyna Muraczyńska odznaczała się nie powszednią urodą.

Ty mogłabyś grać na filmie — mówiły jej koleżanki — musisz tylko znaleźć jakiegoś opiekuna...

Walentyna wierzyła w swoją szczęśliwą gwiazdę. Zdawało jej się, że lada dzień porwie ją jakiś książę z bajki i zabierze do Ameryki, gdzie zrobi niesłychaną karjerę. Ale książę nie przychodził... Wracając z fabryki lubiła oglądać na wystawach fotografje artystek filmowych.

— Tak ja będę kiedyś wyglądała — marzyła — Ludzie będą mnie podziwiać.

Pewnego dnia, kupując kopertę w składzie artykułów pisemnych sięgnęła do albumu i skradła kilkanaście pocztówek filmowych. Właścicielka sklepu natychmiast zauważyła kradzież. Muraczyńską przytrzymano do przyjścia policji. Sąd skazał ją na 2 tygodnie aresztu.

Fałszywy agent linji okrętowej

Niebieski ptaszek osadzony w klatce.

Łódź, 26 sierpnia.

Od dwóch lat już Helena Włodarska chciała wyjechać do Brazylji. Mąż jej, który przebywał w tym kraju od dość dawna, pisał jej, że dobrze mu się powodzi i chciałby, by sprzedała mieszkanie i przyjechała do niego. Włodarska nie umiała jednak przeprowadzić formalności paszportowych. Gdy więc zgłosił się do niej pewien młodzieniec, który się jej przedstawił jako agent biura okrętowego, dała mu 300 złotych, by uzyskał dla niej wizy.

Agent ów okazał się zwykłym oszustem. Przez szereg miesięcy zwodził ją i wyłudzał gotówkę, a gdy wreszcie straciła doń zaufanie, ulotnił się. Poszkodowana zwróciła się do policji. Młodzieńca aresztowano. Okazał się nim Witołd Burecki, znany niebieski ptaszek.

Popularny złodziej okradziony

Krwawa rozprawa pomiędzy dwoma opryszkami.

Łódź, 26 sierpnia.

Franciszek Brunatny, znany w łódzkim świecie złodziejskim pod przezwiskiem „Słonia" wyjechał na tydzień na wieś. Gdy powrócił do miasta, okazało się, że w międzyczasie ogradziono go. Zabrano mu łóżka, szafę i całą garderobę. „Słoń" rozgniewał się srodze. Natychmiast skomunikował się ze wszystkiemi złodziejami mieszkaniowymi, którzy zresztą byli jego najlepszymi kolegami i oświadczył im:

— Pamiętajcie, że zakatrupię tego, który mnie okradł. Niech lepiej sam przyzna się i odda mi moje rzeczy, bo będzie źle.

Winowajca nie chciał się jednak przyznać. Dopiero po kilku dniach „Słoń" dowiedział się, że był to niejaki Mieczysław Brukowski. Wczoraj wyznaczył mu spotkanie w jednej z knajp bałuckich. Brukowski stawił się punktualnie, a gdy Brunatny zażądał zwrotu rzeczy, pchnął go nożem. Krwawa rozprawa pociągnęła za sobą, dość poważne skutki. Obaj zapaśnicy doznali bowiem dość ciężkich ran.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Defraudacja w elektrowni aleksandrowskiej.

Nic nie pomogły opowieści o ataku epileptycznym.

Łódź, 26 sierpnia.

W elektrowni w Aleksandrowie wykryto nadużycia. Kasjer Bajerski dowiedział się, że jeden z inkasentów, Jan Wiktor, fałszuje kwity i inkasuje pieniądze do własnej kieszeni. Gdy zbadano księgi, okazał się niedobór 343 złotych. Brakowały pieniądze, które miał wpłacić do kasy Wiktor. Wezwano go do dyrekcji elektrowni. Przyparty do muru oświadczył, że pewnego dnia dostał na ulicy ataku epileptycznego. Jacyś nieznajomi, którzy przenosili go do bramy, skradli mu zainkasowane pieniądze. Obawiał się o tem mówić swym przełożonym, by go nie pozbawiono posady. Postanowił więc popełnić defraudację, by pokryć niedobór.

— Przecież pan chyba wiedział, że defraudacja się również wykryje?

— Liczyłem na to, że w międzyczasie jakoś otrzymam pieniądze — tłumaczył się.

Dyrekcja elektrowni o wszystkiem zawiadomiła policję. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia Wiktor został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Nieoczekiwany epilog sporu o komorne.

Sublokatorka skradła palto i uciekła.

Łódź, 25 sierpnia.

Sublokatorka Antoniego Kochaniaka zamieszkałego przy ulicy Grosmana 6, Bronisława Sieradzka była osobą bardzo solidną i wzbudzającą zaufanie. Kochaniak traktował ją jak członka rodziny. Dopiero ostatnio ich stosunki zlekka ochłodły w związku z zatargiem o komorne. Trudno było dociec, kto z nich właściwie ma rację. Gdy się słuchało Kochaniaka, zdawało się, iż słuszność jest bezwzględnie po jego stronie, gdy zaś głos zabierała Sieradzka każdy był pewny, że ona jest właśnie pokrzywdzona.

Zatarg ten został zlikwidowany w niezwykły sposób. Sieradzka oświadczyła, że ma już dość tych nieporozumień i że się wyprowadza. Kochaniak nie miał nic przeciwko jej postanowieniu. Na odchodne skradła mu jednak jesionkę. Miała to być zemsta za jej krzywdę. Poszkodowany zwrócił się do policji.



KROLOWA MARJA
której, jak doniosły depesze, marsz. Piłsudski złożył w Bukareszcie wizytę.

Cmentarzysko dźwięków.

Strefa, w której głos zamiera.

Nieprawdopodobnie brzmią sprawozdania żeglarzy, o istnieniu na oceanie Spokojnym, rejonu, w którym każdy głos zostaje silnie przygłuszony. Jednak wyprawy wielu uczonych badających to niezwykłe zjawisko w zupełności potwierdzają sprawozdania marynarzy. Fenomen ten dotychczas nie został wyjaśniony pomimo, iż w ostatnich latach kilku uczonych poświęciło wiele czasu wyświetleniu tej zagadki.

Już w okolicy Vancouver spostrzegają pasażerowie okrętu znaczne przytłumienie głosów. Z odległości kilkuset metrów, ledwo można dosłyszać syrenę okrętu sąsiedniego, w normalnych warunkach słyszaną w promieniu wielu kilometrów.

Zjawisko to można obserwować nawet przy najpiękniejszej pogodzie, zaczem mgła nie gra tu roli, jak to poprzednio mniemano. Co najdziwniejsze zaś, to fakt ,iż fale elektromagnetyczne z trudem przechodzą przez tę, tak zwaną „martwą strefę“ ,lecz zostają częściowo odchylone i osłabione.

Czy wiecie, że

największym hotelem na świecie jest hotel „Pensylwanja“ w Nowym Jorku, składający się z 3 dwudziestopiętrowych gmachów, zawierających 3000 numerów z łazienkami. „Pensylwanja“ posiada własne kino, kilka sal koncertowych, pływalnię, boisko etc.?

*

przeszło 50 tysięcy studentow amerykańskich oddaje się pracy zarobkowej. Zawody obierane przez studentów i studentki dzielą się na: 1) zajęcia wakacyjne: robotnicy rolni, górnicy, podróżujący ajenci itp., 2) zajęcia sobotnie: pomocnicy przy sprzedaży w różnych sklepach 3) zajęcia ranne: (od 5 do 8 rano) roznosiciele gazet),4) zajęcia nocne: stróże nocni. 5) zajęcia różne: czyściciele obuwia, fryzjerzy, szoferzy, kontrolerzy itp.

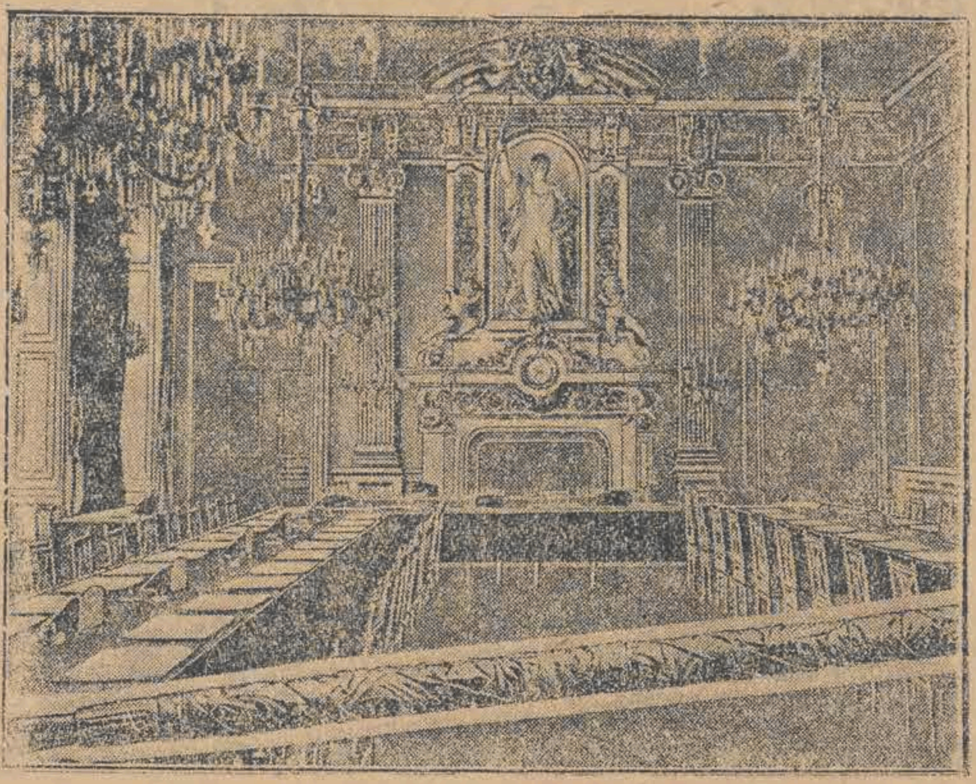
Pobożny fryzjer.

W gminie Brikston hrabstwa Jevon w Anglji żyje bardzo pobożny fryzjer, który twierdzi, iż względy religijne wzbraniają mu obcinać włosów kobietom. Człowiek ten opiera się na 11 rozdziale pierwszych listów z Koryntu, gdzie powiedziane jest, „że długie włosy kobiecie zostały dane jako przykrycie“.

Pozbywanie kobiet tego przykrycia uważa on zatem za niemoralne i czyn grzeszny. Biedne mieszkanki Brikston muszą udawać się do sąsiedniego miasteczka, gdyż wspomniany fryzjer jest jedynym w swej gminie i mimo strat materjalnych nie zgrzeszył jeszcze obcięciem włosów kobiec.e.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Złote pióro Kelloga.



Pakt antywojenny Kelloga zostanie podpisany w Sali Zegarowej francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych złotym piórem, które otrzymał autor paktu od miasta Le Havre (Francja). Na zdjęciu naszem widzimy wspomnianą salę, oraz drogocenne pióro, zaopatrzone w napis: „Chcesz pokoju, gotuj się doń“.

Kosze do śmieci na ulicach

byłyby jedynym środkiem, hamującym zanieczyszczanie miasta.

Łódź, 26 sierpnia.

Łódzkie starostwo grodzkie, dbając o stan sanitarny naszego miasta, ma wydać wkrótce nowe przepisy w sprawie zanieczyszczenia klatek schodowych i miejsc publicznych. Nowe kary mają być znacznie surowsze niż poprzednie. Wystarczy nadmienić, że za jedno splunięcie w miejscu publicznem grozi łodzianinowi grzywna w wysokości

1000 złotych (wyraźnie: tysiąca złotych!) lub trzymiesięczny areszt.

Wobec tak wysokich kar należy się spodziewać, że

żaden łodzianin nie pozwoli już sobie na luksus splunięcia w miejscu publicznem.

To jest pewne.

Natomiast nie rozwiązano u nas jeszcze innej kwestji, a mianowicie nie wprowadzono żadnych środków, hamujących zanieczyszczanie chodników ulicznych.

Jednym z takich środków byłyby na przykład

kosze do odpadków i śmieci,

rozmieszczone w różnych punktach miasta. Wymaga się od obywateli zachowania czystości na ulicach, a nie daje się im możności rzucania śmieci w jedno na ten cel przeznaczone miejsce. Cóż więc ma uczynić bezradny przechodzień z tym fantem w postaci niedopałka papierosa lub strzępu gazety? Schować do kieszeni, jak to czynią dzieci, których karcą za to rodzice?

Bez koszów do śmieci nie może być czysto na ulicach i nie pomogą w tym wypadku najsurowsze choćby kary!

Zachodzi tylko kwestja gdzie te kosze umieścić. W Warszawie kosze do śmieci wiszą na słupach reklamowych. W Łodzi słupów takich niema, posiadamy natomiast żelazne słupki z tabliczkami, wyznaczającemi przystanek tramwajom. Czy nie można byłoby kosze przymocować do tych słupków?

A zresztą mamy dość wolnego miejsca

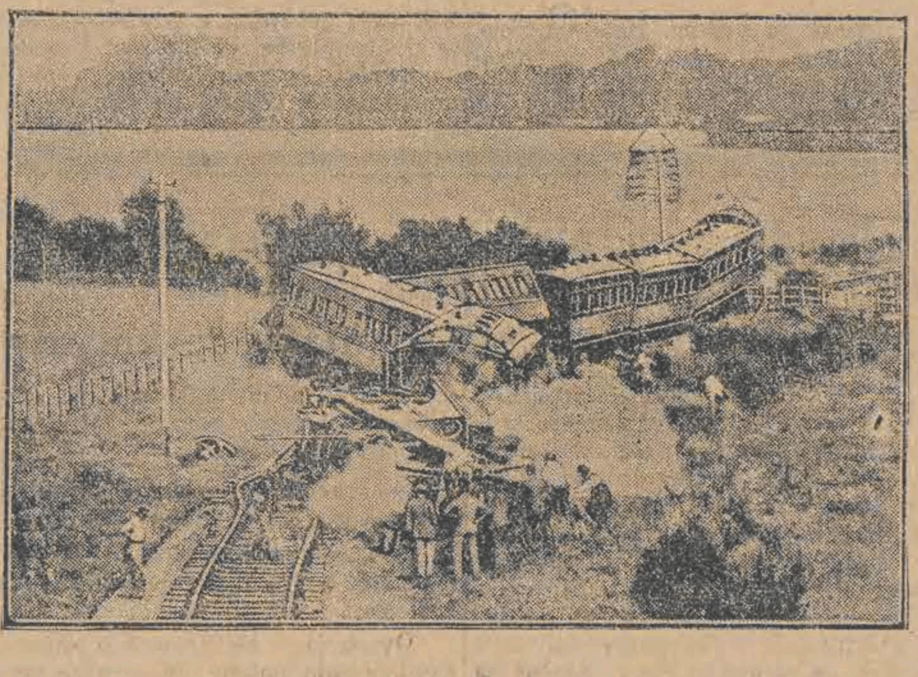
na murach kamienic.

Ostatecznie więc można zawiesić kosze przy bramach pewnych domów.

Słowem — miejsca na kosze jest dość, chodzi tylko o to, by odpowiednie czynniki zajęły się energicznie tą sprawą.

Ex.

„Sztuczna“ katastrofa kolejowa.



Dotychczasowe „katastrofy“, niezbędne dla zdjęć filmowych były preparowane przy pomocy małych modeli, fotografowanych w powiększeniu. Po raz pierwszy jedna z angielskich wytwórni filmowych użyła dla zdjęć katastrofy prawdziwego pociągu.

Co będziemy tańczyli?

Uchwały międzynarodowego kongresu tancmistrzów

Taniec podniesiono do godności sztuki i otoczono względami, jakie przysługują sprawom wielkiego znaczenia. Stało się to w epoce rozkwitu kooperatywy wszelkiego rodzaju. Wystarczyło, by zrzeszyli się nauczyciele tańców i wmówili w publiczność, że taniec należy do zdrowych sportów. No, a sportom oddano pierwsze miejsce w dziedzinie wychowania publicznego.

Teraz zupełnie poważnie zajmuje się prasa europejska „międzynarodowym“ kongresem tancmistrzów, odbytym onegdaj w Paryżu. Na kongresie ustalono tańce, które mają być modne na nadchodzący sezon jesienno-zimowy.

A więc taniec „chips“ i „chops“, mieszanina kroków i figur samby, jav'y i foxtrotta. Dalej „la trebla“, taniec raczej sceniczny, bardzo trudny do wykonania. Tak samo „la verdamandsoie“ trudna do odtańczenia, o ile nie posiada się talentu choreograficznego. Obydwa te tańce mało mają widoków powodzenia. Natomiast wielkie powodzenie rokują „twistowi“, który drogą na Amerykę i Anglję przybywał teraz po latach kilku do Paryża. Jest to taniec salonowy, spokojny, przypomina kroki tanga i kontynuuje jego ruchy w ten sposób, że wyraża falistość tańca i płynność kroków.

Dotychczasowe tańce: blues, foxtrott, tango i walc angielski utrzymują się nadal.

Fatalna kuracja odtłuszczająca

Cztery wypadki śmierci po przeprowadzonej injekcji.

Za przykładem paryżanek, chciały pójść budapeszteńskie panie z towarzystwa i wiele z nich przeprowadziło kurację odtłuszczającą przy pomocy środków, które zalecała właśnie moda.

Ale nie wszystkie te środki okazują się bezpieczne dla zdrowia.

Jednym z tych środków są injekcje ze skoncentrowanej soli i sublimatu. Tej kombinacji płynu używają jako zastrzyku przy chorobie żylaków. (Wynalazek znanego dermatologa berlińskiego prof. dr. Lancena). W ostatnich czasach zalecano te injekcje również jako środek odtłuszczający. I nie było temi czasy sanatorjum w Budapeszcie, gdzieby nie przeprowadzano tej kuracji. Napływ pacjentów ze sfer towarzyskich zwiększał się z dnia na dzień.

Nagle zabiegi te z polecenia władz wstrzymano. Wyszło bowiem na jaw, że cztery panie, żony bogatych przemysłowców i żona wyższego urzędnika, które w jednym z sanatorjów przeprowadzały kurację odtłuszczającą, przy pomocy injekcyj skombinowanego płynu Zimera, zmarły nagle wśród zagadkowych objawów.

Wychodzi również na jaw, że injekcje te stosowane przy chorobie żylaków, są również niebezpieczne. Nie da się bowiem nigdy przewidzieć, czy i w których żylakach znajdują się ogniska zapalne.

Jeden z wybitnych lekarzy w Budapeszcie oświadczył, że tragicznie zmarłe pacjentki cierpiały na chorobę żylaków. Chciały usunąć żylaki, a przytem schudnąć. Lekarz, którego konsultowały, nie chciał przeprowadzić injekcyj. Ale one oświadczyły, że nie poddadzą się operacji żylaków i wolą injekcje. Po drugiej injekcji nastapiła febra przy gorączce, która doszła do 41 stopni. Lekarze byli bezradni. Wszystkie cztery pacjentki uległy gorączce.

BŁĘDNE KOŁO.

— Ojcze, trzeba, żebym się ożenił.
— Jesteś na to za mało rozsądny.
— A kiedyż będę dość rozsądny?
— Kiedy przestaniesz myśleć o takich głupstwach, jak ożenek.

Syndykat szczęśliwych graczy.

Człowiek, który zawsze wygrywa.

Zdawna wiadomą jest rzeczą, że przy wszystkich grach hazardowych — ostatecznie zawsze wygrywa bank.

Wszystkie „systemy" w kasynach gry w Monte Carlo", w Biarritz, w Deauville, w Sopotach okazują się na dłuższy czas zawodne.

Bank jest to machina, przeciw której skutecznie działać może — tylko machina...

Jeżeli tedy wogóle można sobie stworzyć „system" gdy z widokami powodzenia — to należy tak postępować jak słynny „grecki syndykat graczy", który wyciąga rocznie koło 100 miljonów franków z sal gry w Monte Carlo i w Deauville.

Jednym z członków tego „syndykatu" jest „najbardziej tajemniczy człowiek Europy, słynny bogacz Bazyli Zaharoff.

Tych pięciu greków wie wszystko, o grze, co tylko wiedzieć można.

Bakkarat — to dla nich nauka, której tajniki zgłębili, a nie gra hazardowa.

— Szczęście?.. Szczęście trzeba mieć tylko w małżeństwie, w grze to zbyteczne.., — powiada pan Zographos wybitny członek „Syndykatu".

Tych pięciu greków „pracuje stale razem. Jeżeli który dostrzega, że ma serję przegranych, to ustępuje miejsca innemu szczęśliwszemu koledze z „syndykatu".

Tego lata Zogrophos miał trzy fatalne wieczory w Deauville. Przegrał wtedy około 22 miljonów franków.

Czwartego wieczoru zajął jego miejsce p. Gutovar, który nietylko że odzyskał przegraną, ale wygrał dla „syndykatu" pokaźną kwotę.

Wszyscy ci gracze zawodowi czy wygrywają, czy też przegrywają — mają zawsze jednakowe miny.

Gdy Zogrophos przegrał 22 miljonów, to spoglądał tak spokojnie i obojętnie, jak i wtedy gdy były monarcha jednego z państw europejskich wstał od stołu i wywrócił swe kieszenie na znak ,że syndykat zabrał mu co do grosza jego 10 miljonów franków.

Pociąg, który kursuje

jedynie w czasie deszczu.

Pomiędzy miasteczkami Smethport a Backus w Pensylwanji, kursuje pociąg bydlęcy, własność niejakiego R. Rane. Oczywiście właściciel zbiera wszelkie zyski z tego przedsiębiorstwa, jak również musi płacić za szkody wywołane skutkiem kursowania pociągu.

Właśnie w zeszłym roku od iskier z lokomotywy, spaliły się wielkie połacie sąsiednich lasów i p. Rane musiał uiścić znaczne odszkodowanie właścicielom. Rozgoryczony tem poprzysiągł, iż w porze letniej będzie wypuszczał pociągi tylko w czasie deszczu, kiedy nie grozi możliwość pożaru lasów. Przysięgi swej dochowuje, a tamtejsi mieszkańcy, chcący dostać się do sąsiedniego, wprawdzie, lecz o kilkadziesiąt kilometrów odległego miasta muszą wyczekiwać deszczu.

NIEMA SZCZĘŚCIA.

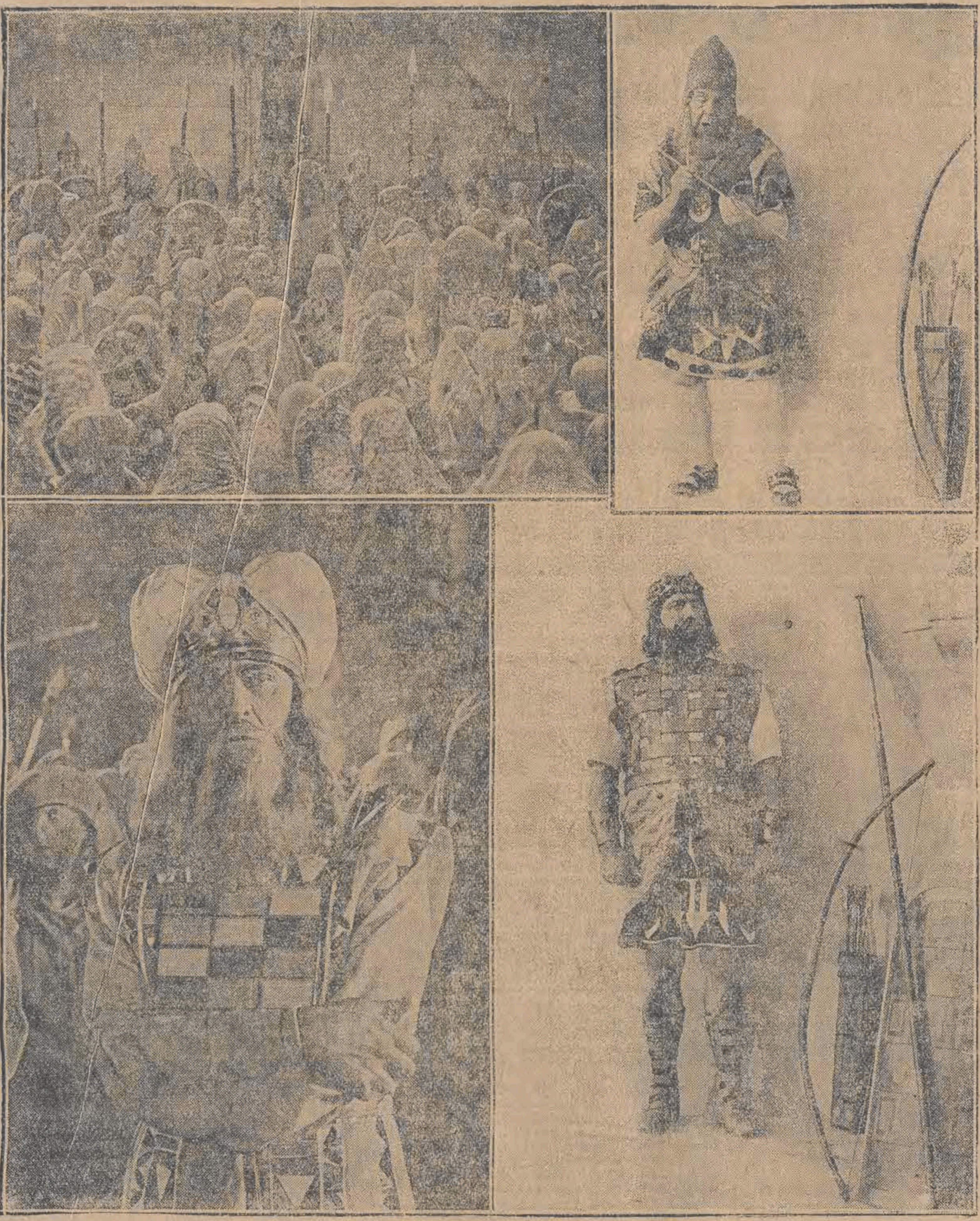
— Spędzimy lato w Vichy. Mój mąż ma straszne bóle żołądka.

— Pani to ma szczęście. Mój mąż, niestety, jest zdrów jak ryba.

TAKŻE RADA.

— Mówisz, że to urwipołać, a wydajesz za niego córkę?

—.Ależ tak. Bedzie mieć za swoje, gdy moja żona zostanie jego teściową!



Kilka scen z nowego arcydzieła filmu italskiego „Judyta i Holofernes", który oczekiwany jest z niecierpliwością przez europejskie koła kinowe.

Samochód w płonącym lesie.

Dramatyczne przeżycia belgijskich uczonych.

Z Konga belgijskiego donoszą, że do Bulavayo przybyli członkowie belgijskiej ekspedycji naukowej, którzy przeżyli niezwykle wstrząsające, dramatyczne przygody.

W pobliżu miejscowości Dodoma samochód ekspedycji dostał się w szalejące morze płomieni...

Paliły się olbrzymie lasy. Ogień wokół pożerał i niszczył wszystko...

Samochód belgijskich podróżników uciekał w szalonym tempie przed ścigającym go groźnym żywiołem...

Niekiedy trzeba było jechać wprost przez morze płomieni.

Nagle zaczęła się palić benzyna w zbiorniku.

Był to moment najbardziej dramatyczny, który o mało co nie zakończył się straszną katastrofą.

Albowiem myśliwska amunicja ekspedycji, znajdująca się w pobliżu zbiornika, eksplodowała. Kilku członków wyprawy odniosło rany. na szczęście lekkie.

Ser spowodował konflikt

w dobrem i kochającem się małżeństwie.

Czy małżonkowie otrzymają rozwód?

Jedną z najdziwniejszych spraw na całym świecie jest napewno skarga rozwodowa, którą wytoczyła pani Rosette Druot, w Boulogne, przeciwko swemu mężowi.

Sama małżonka zaznacza, że Druot jest doskonałym mężem. Dba bardzo o żonę, lubi siedzieć w domu, jest umiarkowany w piciu i paleniu. Żona zresztą jest nawet przeświadczona, że Druot ani razu jej nie zdradził w ciągu dość już długiego pożycia małżeńskiego.

Ale posiada on jedną namietność, której nie chciał się pozbyć mimo błagania, zaklęcia i protesty, groźby, omdlenia i łzy żony. Próbowała ona wszelkich będących w rozporządzeniu kobiety środków, by go od tej namiętności odnieść. Wszystko bezskutecznie, bo na te usiłowania Druot odpowiadał stale, że kocha bardzo żonę, kocha ją nad wszystko, lecz niemniej przepada za serem limburskim.

Była to namiętność nie tak stara. Pierwsze trzy lata poślubne upłynęły małżonkom w niezmąconej ugodzie. Lecz pewnego dnia Druot musiał wyjechać w interesach do Holandji. Tam właśnie zapoznał się z prawdziwym serem limburskim. I od tego czasu polubił go tak namiętnie, że nie mógł się bez tego sera obywać, mimo, iż żona protestowała jak najgoręcej.

Co piątek wczesnym rankiem pani Druot opuszczała dom i wracała dopiero bardzo późno wieczorem. Bo właśnie co piątek przychodziła paczka ze wspaniałym „dojrzałym" serem limburskim. Druot odbierał paczkę z nieukrywaną radością. A ponieważ nie chciał żonie robić najmniejszej bodaj przykrości, więc uciekał z serem do łazienki, zamykał ze sobą najdokładniej wszystkie drzwi, by zapach sera nie mógł się przez szpary wydostać.

Dopiero po tych wszystkich zabiegach, spowodowanych względami na żonę, Druot upajać się zaczyna serem. Szczęście to trwało jednak krótko, bo tylko do wieczora, to znaczy do chwili powrotu żony. Wprawdzie Druot zawczasu pootwierał wszystkie okna, lecz mimo to jego połowica utrzymała, iż w całym domu czuć tylko ser limburski.

Co piątek powtarzały się te przykre sceny małżeńskie, które stawały się coraz głośniejsze. W końcu zniecierpliwiona młżonka złożyła w sądzie skargę i czeka teraz na los. Ciekawa rzecz, co sędziowie orzekną. Bo Druot nie przejmuje się zanadto i zjada regularnie porcję sera, który daje mu uczucie błogości niewysłowionej.

CASINO

Początek o g. 1.30 — Początek o g. 1.30

Wstrząsający splot tragicznych okoliczności życiowych **znakomitego adwokata** utalentowanego obrońcy niewinnie oskarżonego o zbrodnię, którą **sam popełnił.**

W roli adwokata — genjalny tragik, bohater „Ben-Hura" — **FRANCIS BUSHMAN**

Główną rolę niewiasty-kusicielki kreuje **ANNA NILLSON** — najgroźniejsza rywalka **Grety Garbo**

WIELKI DRAMAT SĄDOWY pod tytułem:

„13-TY PRZYSIĘGŁY"

przedstawia w realistycznem świetle życie sądowe — walkę prokuratora z obrońcą o przekonanie

12-TU SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH.

PONADTO prześliczna komedja z REGINALDEM DENNY p. t.

„GDY MĘŻCZYŹNI SZALEJĄ..."

Ceny biletów od godz. 1.30 do godz. 3-ej 50 gr. i 1 zł.

SPLENDID

Dziś i dni następnych! Wielki podwójny program!

Miłość! Sport! Erotyzm!

1.

„Dama z rekordem światowym"

Dramat erotyczny w 12 aktach.
REKORD PIĘKNOŚCI I SZYKU!
REKORD DOWCIPU I ZABAWY!
REKORD PIKANTERJI!

Perła najnowszej twórczości! Niezwykłe urozmaicenie treści! Kolosalne sceny zbiorowe!

W roli tytułowej rozkoszna i słodka **LEE PARRY**

Akcja rozgrywa się w Berlinie, Paryżu, Wiedniu i Londynie.

2.

„Dzieweczka z Pudełkiem"

Dzisiejsza Moskwa jak się śmieje i płacze.

Wspaniała komedja w 10 aktach — z życia rosyjskiego.

Role główne odtwarzają **ANNA STEN**

głośna i czarująca gwiazda wytwórni „SOWKINO" w Moskwie

oraz **K. FOGEL, I. SAMBORSKI, P. POL.**

Ilustracja muz. pod bat. A. Czudnowskiego

Początek o godz. 1.30 popoł.
Od godz. 1.30 do godz. 3-ej
cena wszystkich miejsc 50 groszy i 1 złoty.

OKAZJA!

Przy ulicy KONSTANTYNOWSKIEJ 32 róg Gdańskiej

u

A. PRZYBYCINA

można dostać duży wybór - **obrazów ręczno malowanych** wszelkiego rodzaju — **luster** na dogodnych warunkach h **tylko po 2 zł. tygodniowo.** spec. oprawa obrazów

Zaoszczędzajcie swoje pieniądze

Pocóż macie odrzucić swe stare kapelusze, jak możecie mieć za 2,50 gr przefasonowane i odświeżone, kapelusze męskie, damskie i dziecinne podług najnowszych modeli, ze swych starych kapeluszy. Jednocześnie posiadam wszelki wybór kapeluszy nowych po cenach konkurencyjnych. Pamiętajcie adres: Sz. Wurcel, Północna 20, front.

Bezinteresownie!



Czytelnikom „Ilustr. Republiki" — Napisz imię nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz Adresuj Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna", Skrzynka pocztowa 571. Załączyć niniejsze ogłoszenie Znaczek pocztowy na przesyłkę.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Doktór
W. Łagunowski
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
POWRÓCIŁ
Gdańska 42.
godz. przyjęć od 8.30—10.30, 1—2.45 i 8—9 w.

Doktór
Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99.
TEL. 44-92
przyjmuje od 1—4 poł. i 8—9 wiecz.

Doktór
Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.
Andrzeja Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęć: od 1,30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10 — 12

Dr. med.
JAN POLAK
Chor. wewnętrzne
Andrzeja 43
telefon 64-21.
Przyjmuje od 11-12

Dr.
W. BALICKA
choroby skórne i weneryczne
Pr. Narutowicza 40 m 8
tylko u kobiet i dzieci.
Przyjmuje od 12—2 od 3-4 po poł.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 204 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Dr. med.
S. Lewkowicz
Chr. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych
Ceny lecznic.

Młode małżeństwo
POSZUKUJE
POKOJU
przyzwoicie umeblowanego, z oddzielnem wejściem i wygodami. Wiad. Tel. 42-80 lub oferty sub. „L. B." do adm. „Republiki".

Doktór
Wołkowyski
Powrócił.
Cegielniana 25.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Polski Kurjer Krawiecki Bronisław Brzozowski, Łódź, Żeromskiego Nr. 99 tel. 60-99, przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres krawiecki nicówki, reperacje, prasowanie garnituru 2.80, sukni 2,60 z odebraniem i odesłaniem. Pranie chemiczne, farbowanie, wywabianie wszelkich plam jak i również roboty i reperacje futrzane Roboty wykonywam jak najsolidniej i punktualnie. Pozostaje z głębokiem szacunkiem i polecam się łaskawym względom Mistrz Krawiecki Bronisław Brzozowski.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa Żórawia Nr. 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 29.

Starszą pannę do pracowni sukien tylko pierwszorzędną potrzebuję oraz uczenicę. Hermina Kilińskiego 48 26

Poszukuje się spólnika z kapitałem 2,500 do prowadzenia kina. Wiadomość w łódzkiej poczekalni tramwajów pabjanickich. 26

Języka polskiego szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalną skróconą metodą. Gdańska 23 m. 2, front I piętro

W celu spopularyzowania Papierów Państwowych i umożliwienia szerszym sferom wzięcia udziału w nabywaniu ich

BANK HANDLOWY w ŁODZI, Spółka Akcyjna
Aleje Kościuszki 15,

nabywa **DOLARÓWKI** na rachunek osób trzecich za **minimalną wpłatą**, przyczem od chwili wpłacenia zadatku **prawo** do ewentualnej **wygranej całkowicie przechodzi na nabywcę.**

POKÓJ
z oddzielnem wejściem
w śródmieściu pożądany z telefonem
Poszukiwany
od zaraz.
Oferty sub „Czarny" do administracji „Republiki".

KLISZE



DLA DRUKARŃ, WYDAWNICTW i REKLAM
WYKONYWA
WYTWÓRNIA KLISZ „**GALWANO**", PIOTRKOWSKA 101 TEL. 57-68

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.



Polak—mistrzem Niemiec.

Prenn pobił Moldenhauera.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano w Niemczech spotkania dwu najlepszych tennisistów Prenna i Moldenhauera o tytuł mistrza Rzeszy. Zaciekawienie było tem większe, że wymienieni w b. r. nie rozegrali między sobą oni jednego meczu, jednocześnie na rozmaitych turniejach odnosili sukcesy.

Naogół spodziewano się zwycięstwa mistrza Niemiec. Moldenhauera. Tymczasem już w 1-ym secie ambitny Prenn rozwiał wszelakie nadzieje zwolenników „mistrza" i w dalszych dwu setach nie pozwolił sobie wydrzeć zwycięstwa. Ogólny bilans setów przedstawia się: 6:1, 6:4, 6:3. Mistrzem Niemiec na rok 1928 został Prenn, z pochodzenia — polak.

Program imprez lekkoatletycznych

do dnia 28 października.

W najbliższym czasie odbędą się następujące ważniejsze imprezy lekkoatletyczne: w dniach 31 sierpnia i 2 września — mistrzostwa Polski dla panów w Warszawie i, w tym terminie dla pań w Krakowie; 9 września mecz kobiecy — Polska — Austrja w Wiedniu; 15 i 16 września mecz międzypaństwowy Polska — Czechosłowacja, w Pradze; 22 i 23 września pięciobój męski we Lwowie oraz steeple chase na dystansie 3-ech kilometrów w Łodzi; 29 i 30 września dziesięciobój w Wilnie; 30 września maraton i pięciobój kobiecy w Bydgoszczy; 14 października kobiecy bieg na przełaj w Lublinie; 28 października bieg na przełaj Wilanów — Warszawa.

Ł.T.S.G.—Hakoah 7:1 (2:0).

Hakoahowi grozi spadek do klasy B.

Jak było do przewidzenia Hakoah przegrał wysokocyfrowo, ustępując przeciwnikowi pod wieloma względami. Po tej porażce Hakoahowi grozi spadek do klasy B., natomiast ŁTSG. zapewniło sobie bezapelacyjnie tytuł mistrza A klasy.

Do przerwy bramki dla zwycięzcy padają ze strzałów Herbstreicha i Pogodzińskiego.

Po zmianie pól biało-niebiescy zdobywają honorowy punkt przez lewoskrzydłowego (8 min.). Przez kilka minut Hakoah naciera lecz szybko opada na siłach i inicjatywę przejmuje znów Ł.T.S.G. Bramki w tej fazie padają ze strzałów Heibstreicha (2), Berkmana, Królika i Winschego po jednej. W Hakoahu wyróżnili się: Rabinowicz, Kopelowicz i Zakliwokski. W ŁTSG. — Pogodziński i Milde. Sędziował p. Piotrowski.

Nowy rekord światowy.

Nowy rekord światowy w biegu na 200 mtr. przez płotki dla pań ustanowiła na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Lennep angielka Haft z czasem 12,5 bijąc dotychczasowy rekord o dwie dziesiąte sekundy.

Turniej tennisowy we Lwowie.

Jak się dowiadujemy z początkiem września odbędzie się we Lwowie międzynarodowy turniej tennisowy, do udziału w którym zaproszeni zostali zawodnicy z Austrji, Niemiec, Rumunji i Węgier tudzież najlepsze siły polskie. Między innemi dowiadujemy się również, że w turnieju tym wezmą udział bracia Stolarow, oraz inni znani tennisiści łódzcy.

Na froncie ligowym.

Co przyniosą dzisiejsze walki o mistrzostwo Polski?

Program dzisiejszych spotkań ligowych obejmuje:

we Lwowie: Warta — Hasmonea.
w Krakowie: TKS. — Cracovia.
w Katowicach: Czarni — IFC.
w Król. Hucie: Pogoń — Śląsk.
w Warszawie: Turyści — Legja.

Warta niema nigdy szczęścia we Lwowie, w roku ubiegłym przegrała we Lwowie 7:5, a w tym roku potrafili biało-niebiescy uzyskać w Poznaniu wynik remisowy 2:2. Wskazywać zatem Wartę, jako pewnego zwycięzcę, jest wprost niepodobieństwem, nie mniej jednak twierdzimy, że Warta ma więcej szans.

W Krakowie T.K.S. gra z Cracovią. W tegorocznych mistrzostwach mieliśmy tyle niespodzianek, szczególnie w grach w których brał udział TKS., że toruńczyków nie skazujemy na pewną klęskę.

Cracovia nie jest obecnie w pełnej formie, czego dowodem jest wynik z Warszawianką — TKS. natomiast opierał się ostatnio bardzo dzielnie leaderowi Warcie i uzyskał wynik remisowy. Czy toruńczycy potrafią powtórzyć ten wyczyn w Krakowie — nie wiemy, jesteśmy jednak pewni, że nie będą dla Cracovji łatwym kęskiem.

W Warszawie Turyści stawiają czoło wojskowej Legji. Jesteśmy przekonani o tem, że obydwie drużyny są równorzędne, wynik zatem zależy od szczęścia jednego z przeciwników. Wątpliwem jest bardzo, czy Turyści potrafią ponownie pokonać Legję w stosunku 3:1, jak im się udało niedawno w Łodzi, wojskowi bowiem na swem małem warszawskiem boisku, wśród swych sympatyków — stanowią przeciwnika, którego nie łatwo zgnieść. Turyści mają o wiele więcej ambicji klubowej, za nimi zatem przemawia wiele szans, podkreślamy jednak, że tylko szans.

Dwie drużyny lwowskie, a to Czarni i Pogoń jadą na Górny Śląsk, gdzie wywalczyć mają dla Lwowa 4 punkty. Czy im się to uda? O ile zadanie Pogoni, która spotyka się ze Śląskiem w Świętochłowicach, nie jest zbyt trudne, chociaż nie zupełnie pewne, a tyle przed Czarnymi piętrzy się wielka zapora, którą muszą pokonać przy nadzwyczajnym wysiłku woli i energji fizycznej.

Rzadko pokonywany u siebie IFC. stanowi przeciwnika Czarnych.

Obecnie przed zawodami ligowemi nie można mówić o pewnych zwycięzcach.

Jakí winien być sport kobiecy.

Kobieta winna się strzec footbalu i boksu.

Jakże to niedawne czasy, kiedy w społeczeństwie znajdowało się wielu takich, którzy z całem przekonaniem twierdzili, że sport jest bezwzględnie szkodliwym dla kobiet. Argumenty tej części krytyków streszczały się w następujących słowach: sport jest „rzeczą" niemoralną, niekobiecą, ignoruje święte zadania macierzyństwa itd.

Na szczęście ten okres nieuświadomienia, minął i nie mamy potrzeby stawać w obronie znaczenia sportu.

Rzeczą jednak konieczną okazuje się wyświetlenie sprawy, czy sport jak to zresztą i dziś niektórzy utrzymują, jest szkodliwy dla rozwoju fizycznego kobiet.

W tym wypadku największą przysługę mogli oddać lekarze. Otóż dzięki inicjatywie związku dyrektor szkół żeńskich w Anglji, przeprowadzono ogólną rejestrację dziewcząt, uprawiających sport.

Rezultaty były wręcz rewelacyjne: lekarze doszli do jednogłośnego wniosku, opiewającego, że sport jest dla kobiet i dziewcząt tak samo koniecznym, jak i dla mężczyzn.

Lekarze jednak w ogólnem swem sprawozdaniu zaznaczają, że nie każda dziedzina sportu może być uprawiana przez kobiety. Bywają bowiem sporty dla kobiet i dla mężczyzn, dla dziewcząt i dla chłopców.

Bardzo ważnym czynnikiem przy pracy sportowej jest psychika danego osobnika. Zgodzą się bowiem wszyscy na to, że jeśli konstrukcja fizyczna nie odpowiada psychice — wówczas istota uprawianego sportu, traci zupełnie na wartości i daje rezultaty wręcz ujemne

Każdy, kto codziennie uprawia 10 do 15 minut gimnastyki, wie o tem doskonale, że ta ciągła jednostajna dziedzina szybko wkracza w dziedzinę nudy i od tej chwili, miast korzyści, otrzymujemy wyniki zgoła nieoczekiwane i wówczas zrywamy z „ranną" gimnastyką.

Jeśli ktoś poczyna uprawiać jakąś dziedzinę sportu winien przedewszystkiem ocenić, czy nietylko fizycznie odpowiada mu, ale również i duchowo.

To jest właśnie podstawa, fundament, na którym można zbudować koncepcję, że kobieta potrzebuje uprawiać inne sporty, niż mężczyzna, ewentualnie w innych zarysach.

Dla przykładu weźmiemy piłkę nożną.

Twarda, ostra walka na zielonej murawie, absolutnie nie znajduje echa w sercach kobiet. Dla mężczyzn i chłopców, formalnie jest to potrzebą, aby w żmudnej walce, wymagającej wiele wysiłku zdobywać się na wyczyny.

Ten sport nie podpada pod psychikę kobiet i dlatego musi on być przez nie zupełnie zignorowany.

Pozatym wykreślić należy z życia sportowego kobiet boks.

Jeżeli kobieta grająca w footbal, nie byłaby dziwolągiem, to — ubrania w rękawice bokserskie gotowa do nieestetycznej ciężkiej, walki byłaby swego rodzaju curiosum.

Dla kobiet pozostają sporty, jak: tennis, hockey, golf, criket, pływanie, łyżwiarstwo i narciarstwo.

W konkluzji — różnica między sportem męskim, a kobiecym ma swe podłoże biologiczne i psychologiczne.

Jeszcze jeden klub sportowy w Łodzi.

Dowiadujemy się, że przy firmie Łódzki przemysł gumowy „Gentleman", założony został klub sportowy. Zarząd w trosce o rozwój wychowania fizycznego wśród robotników, zamierza w najbliższym czasie uruchomić sekcję lekkoatletyczną, siatkową, koszykową i bokserską. Do tej pory zorganizowana jedynie została sekcja footbalowa, która od kilku tygodni pilnie trenuje i w najbliższym czasie przystąpi do Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Trener Norling opuścił Polskę.

Dotychczasowy objazdowy trener lekkoatletyczny szwed Thorwald Norling, został przez P.Z.L.A. zwolniony z tego stanowiska.

Jak wiadomo trener Norling objechał niemal całą Polskę, lustrując wszędzie pracę na polu lekkoatletycznym. Jedynie Łódź została pominięta. Norling w najbliższych dniach wyjeżdża z Polski.

Tourneé dookoła świata

asów tennisowych Europy.

W ub. roku na jesieni wyruszyli trzej tennisiści francuscy Bossus, Borotra i Brugnon na tournee, które trwało aż do wiosny 1928 roku. Idąc śladem francuzów wybiera się w podróż dokooła świata 4 tennisistów angielskich: Higgs, Austin, Collins i Gregory. Ekspedycja wyruszy w najbliższych dniach i przedewszystkiem wizytować będzie Stany Zjednoczone. W dalszej kolejności gościć będą Anglicy w Kanadzie, Nowej Zelandji, Australji, Poł. Afryce. Podróż obliczona jest na rok czasu; zawodnicy jadą na własny koszt.

Maraton pływacki.

Zgłoszenia do najtrudniejszej konkurencji pływackiej, jaką jest maraton, mający się odbyć w końcu sierpnia w Toronto, przekracza już liczbę 200 osób. Najliczniej obsadza maraton Ameryka, która przysyła ni mniej, ni więcej tylko 110 pływaków i 14 pływaczek, następnie Kanada z 51 mężczyznami i 7 kobietami. Warto dodać, iż trasa biegu została skrócona z 25 mil i z tego względu zeszłoroczny zwycięzca Vierkötter (Niemcy), na razie nie zgłasza się do zawodów. Vierkötter, który w ub. roku zdobył tytuł maratończyka po ciężkiej walce na 25 milach, oświadczył definitywnie wyzna, że nie przyjmie udziału w wyścigu. W tym wypadku największe szanse na zdobycie 1-go miejsca ma George Michel.

Borah, sprinter amerykański

przybywa na kilka lat do Europy.

Słynny sprinter amerykański, Borah, postanowił przez szereg lat pozostać w Europie, aby tu kontynuować swe studja. Borah jest studentem medycyny i zamierza pobyt swój w Europie podzielić na dwa etapy: w 1-ym przebywać będzie w Wiedniu, w następnym — w Heidelbergu. Amerykanin oświadczył, iż podczas pobytu w Europie bynajmniej nie zaangażuje się do żadnego klubu, tem niemniej jednak treningu nie porzuci, by na następnej Olimpjadzie być w pełni formy.

Bandyci porwali córkę miljardera

i zwrócili ją ojcu po otrzymaniu 50.000 dolarów okupu.

Swietnie zbudowany arab dowódcą bandy.

Bardzo bogaty przemysłowiec z San Francisco, Werthouse, postanowił niedawno odbyć wielką podróż odpoczynkową po Europie własnym wspaniałym jachtem. Podróż tę poradzili bogaczowi lekarze, znajdując, że jest ona niezbędna dla zdrowia przepracowanego fabrykanta.

Werthouse zabrał w tę podróż swą córkę dwudziestoletnią, Gabrjelę, która oddawna już pałała żądzą poznania Europy, zwłaszcza zaś Paryża.

Pierwsza część podróży poszła, jak z płatka i po dwu tygodniach oboje znaleźli się w Marsylji, gdzie jach stanął na kotwicy. Tego samego wieczoru Gabrjela Werthouse zapragnęła zwiedzić **malowniczą dzielnicę marynarzy**, o której bardzo wiele słyszała i czytała.

Dowódca jachtu, oficer Gerard, uprosił młodziutką miljonerkę, by pozwoliła sobie towarzyszyć. Ojciec został na jachcie; umówiono się jedynie, że na dwunastą panna wróci ze swym towarzyszem na jacht.

Czas jednak upłynął, wybiła już godzina druga, a młodych nie było widać. Zaniepokojony o los córki ojciec wysłał na ląd dwu marynarzy z poleceniem dowiedzenia się, gdzie też młodzi mogą się znajdować. A ponieważ i tych wysłańców nie mógł się doczekać więc wczesnym rankiem sam ruszył do miasta; lecz i jego poszukiwania były zupełnie bezowocne.

Zmęczony wracał na jacht, gdy wtem podszedł doń jakiś marynarz i oświadczył, że mniej więcej przed godziną **znaleziono zwłoki jakiegoś oficera, w odległości części portu.**

Z dalszego opowiadania tego marynarza wynikało, iż policja prowadziła już dochodzenie w tej tajemniczej a jednocześnie strasznej sprawie. Już z pierwszych kroków w tym kierunku wynikało, że na Gerarda, gdy przechodził wraz z córką swego pracodawcy wąską i ciemną uliczką, napadł pijany najwidoczniej osobnik, potrąciwszy oficera bardzo silnie.

Na tym tle wywiązała się sprzeczka, do której wmieszali się dwaj inni mężczyźni. Jeden z nich — **arab atletycznej budowy uderzył Gerarda w głowę sztabą żelazną.** Marynarz, który chciał ratować Gerarda, został również takim ciosem powalony.

Podczas gdy oficer zalany krwią padał na chodnik, bandyci **wsadzili pannę Werthouse do samochodu, który z szaloną szybkością odjechał.** Dowiedziawszy się o tym wszystkim, stroskany miljoner wyznaczył nagrodę w sumie dziesięciu tysięcy dolarów dla tego, kto pomoże mu wpaść na ślad córki.

W dwa dni po tym krwawym zajściu w pobliżu jachtu Werthouse'a ukazała się maleńka motorówka, z której wysiadł piętnastoletni chłopiec; wręczył on jednemu z marynarzy list, adresowany do amerykańskiego bogacza. W liście żądano od adresata, by w miejscu, gdzie znaleziono zwłoki Gerarda, **złożył 50 tysięcy dolarów.**

Panna Werthouse — pisali dalej bandyci — znajduje się w dobrym schowaniu i jest zupełnie zdrowa. Gdyby **jednak miljoner wahał się z opłaceniem okupu lub pragnął powiadomić policję, córka jego nie dożyje następnego ranka**

Amerykanin istotnie nie miał odwagi zawiadomić policji o liście i złożył w oznaczonym miejscu pakiet, z żądaną sumą. Następnego już dnia wczesnym rankiem marynarze dostrzegli z jachtu maleńką, jakby bezpańską motorówkę.

W motorówce tej leżała córka miljonera, skrępowana mocno sznurami. O osobach bandytów nic powiedzieć nie umiała. Tyle tylko wiedziała, że samochodem kierował jakiś świetnie zbudowany arab, który zawiózł ją do jakiejś piwnicy i tam zamknął.

Ocaloną bogaczkę umieszczono zaraz w sanatorjum, gdzie otrząśnie się z doznanych przykrości.

Ratowanie gen. Nobile

kosztowało przeciętnie 200.000 złotych dziennie.

Dziennik duński „Politiken" podaje ciekawe cyfry, dotyczące dotychczasowych kosztów ratowania rozbitków „Italji".

W poszukiwaniu gen. Nobile i jego towarzyszy wzięło udział 20 okrętów i tyleż samolotów. Ponadto zmobilizowane zostało 12 ekspedycji na saniach i nartach. Ogółem poszukiwało rozbitków „Italii" kilka tysięcy osób, przyczem łącznie koszty tych usiłowań przekroczyły wielokrotnie koszty właściwej wyprawy, które wynosiły około 4 miljonów złotych.

Dla ratowania gen. Nobile sam rząd szwedzki przyznał sumę przeszło miljona złotych, a wydatki znacznie tę sumę przewyższyły, gdyż np. sam zniszczony samolot kpt. Lundborga przedstawia wartość 200.000 zł.

Przeciętnie każdy dzień poszukiwań członków tej nieszczęsnej wyprawy kosztował około 200 tysięcy złotych.

Dzienne sygnały świetlne

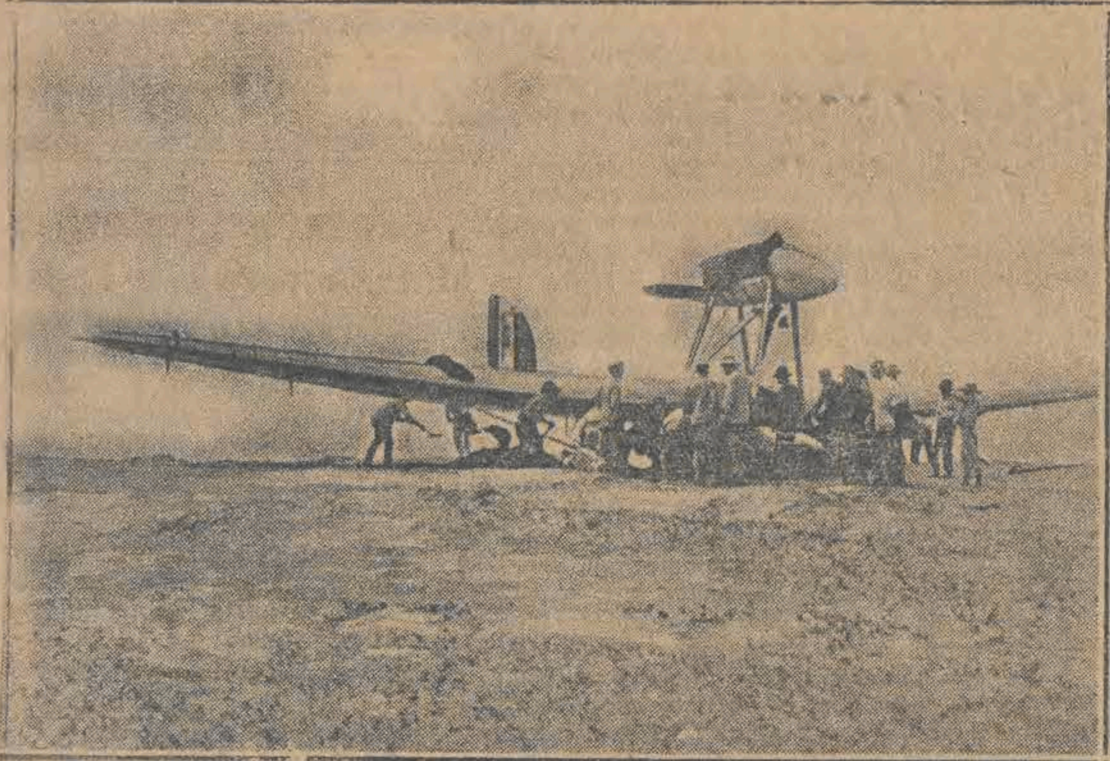
na kolejach żelaznych w Austrji.

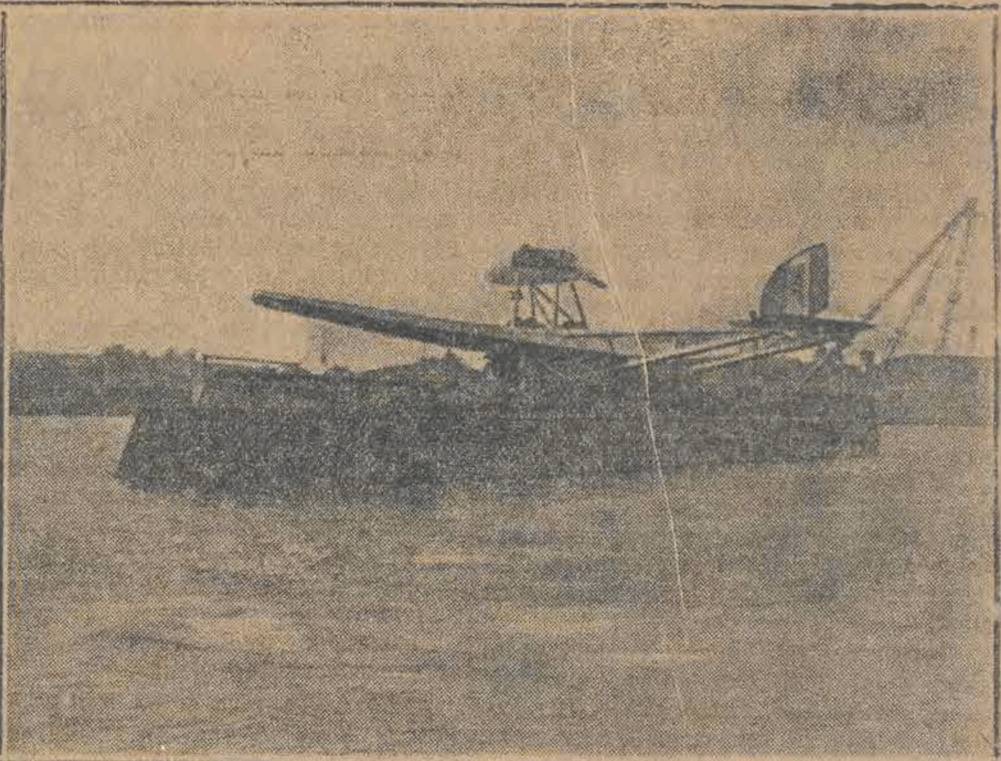
Na niektórych linjach kolejowych w Austrji, np. z Wiednia do Insbrucku, wprowadzono od niedawna dzienne sygnały świetlne, które okazały się bardzo praktyczne w zastosowaniu. Sygnały te są następujące: sygnał o świetle czerwonem oznacza „Stój!", sygnał o jednem świetle białem oznacza „Wjazd wprost", a o dwuch białych „Wjazd w bok!". Sygnał wstępny posiada światło zielone dla „Stój!" a dla „Wjazd" również światło białe.

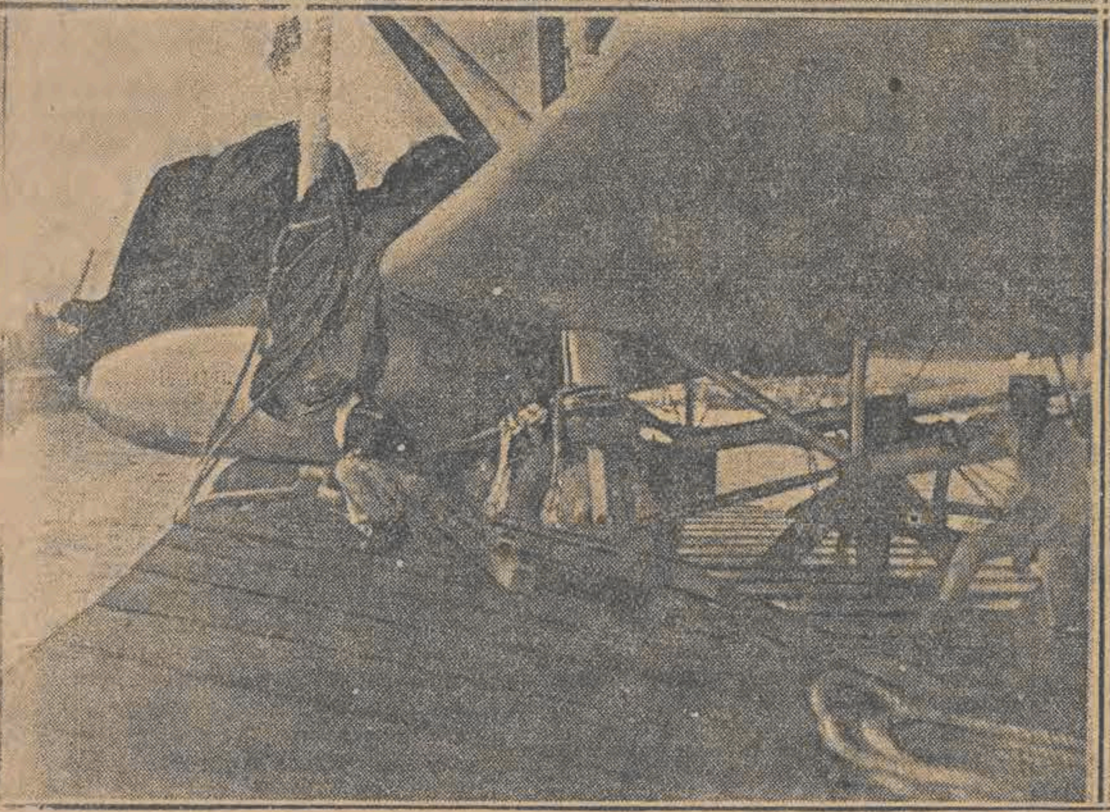
Dla ułatwienia wszelkiego wekslowania orjentuje sygnał o świetle niebieskiem, które oznacza, że na danym torze nie wolno wekslować.

Dla dobrego uwidocznienia sygnałów używa się świateł silnie lśniących, które pozatem **mają zapobiec ewentualnemu zmyleniu sygnałów z innemi obcemi światłami.**

Wobec niezawodnego działania sygnałów dziennych istnieje projekt, aby takie **sygnały świetlne** wprowadzić również **na niemieckich linjach kolejowych.**









Otrzymaliśmy z Barzylji powyższe zdjęcia ze słynnego lotu Del Prete, lotnika włoskiego, który przebył Atlantyk. Na pierwszej fotografji widzimy przybycie aparatu na brzeg brazylijski, dalej (2 i 3) naprawianie uszkodzeń, a wreszcie widok miasta Torres, koło którego odbyło sie ladowanie.